

Wszystkie kwiaty świata

Spis treści

Nad oceanem.....	1
Inteligencja kwiatów	2
Jak jętki wobec drzewa	4
Strategia na życie	6

[00:00:06.450]

Ja naprawdę nie znoszę ciekawostek, bo uważam, że one są taką tanią, prostą, niewymagającą wysiłku przyjemnością, tanim zachwytem, jakoś ta ciekawostka. I wcale nie nie pociąga człowieka do pogłębiania tematu.

[00:00:27.870]

Wiem, że my innego nie mamy, innego języka jak własny, jak własne spojrzenie i nigdy nie będziemy w stanie spojrzeć tak jak mięta, perz. Albo jeleń. Nigdy w życiu.

Nad oceanem

[00:00:46.580]

Tu Urszula Zajączkowski i podcast "Literatura roślinna", który powstaje dzięki fundacji Tygodnika Powszechnego oraz Allegro.pl, chyba największej księgarni w Polsce. Jestem bardzo daleko niż zawsze. Jestem nad oceanem, nad Pacyfikiem. Gdzie mam zaszczyt. Zachwyty też przecież. Ogromny. Badać, studiować anatomię i ruchy roślin na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej. Wszystko tu jest ogromne, także i drzewa obfite w tę swoją różnorodność także ludzką. Ocean jest niezwykle i dlatego też pomyślałam, że może uda mi się następny podcast nagrać nad oceanem. Tak aby podzielić się z Państwem jego dźwiękiem. Nie chciałabym go zachować tylko dla siebie.

[00:02:03.930]

Być może podczas tego nagrania zdarzą się jakieś niekontrolowane przeze mnie dźwięki, a to dlatego, że mieszkam w domu, który jest wynajmowany przez wspaniałe, stare małżeństwo Chińczyków. Jest to dom pełen studentów z różnych części świata. A więc mamy tu Cejlonczyków, czyli obywateli Sri Lanki, Hiszpana, Chińczyków, Belgijkę, Holendra, Teksańczyka. I jestem też ja. Tak więc wszyscy spotykamy się wieczorem, najczęściej przy gotowaniu, ale późnym wieczorem, dokładnie teraz, kiedy nagrywam, wychodzą właściciele. Długo i głośno gotują, a potem długo i głośno jedzą, więc jeśli ich usłyszycie, to oni. I tylko się do nich uśmiechnijcie. Bo to wszystko jest strasznie dobre i fajne.

[00:03:14.570]

A dzisiejsza książka... Nie podam jeszcze autora, ale powiem, kto ją przełożył. To już jest coś niezwykłego. I jest zapowiedź języka. Więc przełożył ją Franciszek Mironiowski, ważny twórca polskiej fantastyki naukowej i tłumacz z czasów Młodej Polski, więc można się spodziewać tego, że będzie to dobre czytanie. I takie jest. Książka, którą mam, została wydana w 1948 roku przez Wydawnictwo Warszawskie w ramach Biblioteki Laureatów Nobla. Autor nie jest laureatem Nobla w dziedzinie fizyki czy medycyny, ale literatury. Jednak wciąż jest to literatura roślinna, więc pozwólcie mi, że przeczytam fragmencik. To jest bardzo stara książka i ona naprawdę wspaniale już zbrązowiała. Wspaniale się zestarzała jej celuloza. Tu gdzie pracuję, zajmują się genetyką powstawania celulozy, więc pewnie byliby zachwyceni.

[00:04:49.540]

Czytam. "Zdarzają się kwiaty i rośliny niezręczne. I niefortunne. I te jednak nie są pozbawione w zupełności rozsądku i sprytu. Wszystkie zmierzają do spełnienia swojego zadania. Wszystkie pałają bohaterską rządzą ogarnięcia całej powierzchni globu, mnożąc do nieskończoności te formy bytu, których są przedstawicielami. Z racji praw natury wiążących je nierozdzielnie z ziemią, z powodu swej nieruchomości mają rośliny do zwalczania nierównie więcej trudności w rozmnażaniu się niż zwierzęta. Toteż zazwyczaj uciekają się do sztuczek, podstępów, forteli, a nawet do wynalazków mechanicznych, które uprzedzają niejednokrotnie wynalazczość ludzką i każą przypuszczać znajomość balistyki, awiacji oraz trafną obserwację zwyczajów i budowy organicznej kwiatów".

Inteligencja kwiatów

[00:06:06.060]

Autorem tego fragmenciku, jak i całej dzisiejszej książki jest Maurycy Maeterlinck. Książka to "Inteligencja kwiatów". Wydana w 1907 roku. Autor to belgijski dramaturg, poeta. Niebywały człowiek. O niemożliwie doskonałym spojrzeniu, doskonałym w sensie budowania refleksji na temat tego wszystkiego, co widzi, co opiera całą swoją obserwację, opierając na wiedzy ogromnej, często dziś nieaktualnej. Naprawdę to nie szkodzi. Ale budujący w tym wszystkim ten wielki świat wyobraźni, własnych zachwyty, wątpliwości.

To jest rzecz, której bardzo dzisiaj brakuje w opowiadaniu o przyrodzie. Dowodem na to są też recenzje tej książki przez ludzi po prostu, którzy piszą np. coś takiego, że spodziewali się jakichś ciekawostek naukowych, ciekawostek o przyrodzie, ciekawostek o kwitnieniu. Ja naprawdę nie znoszę ciekawostek, bo uważam, że one właśnie są taką tanią, prostą, niewymagającą wysiłku przyjemnością. Takim tanim zachwytem jak ta ciekawostka. I wcale nie pociąga człowieka do pogłębiania tematu albo przynajmniej nawet do zostania przy nim. Współczesne książki, współczesna literatura roślinna bardzo często opiera się na ciekawostkach, w których można się coś dowiedzieć, czegoś można się dowiedzieć o przyrodzie. I co z tego?

[00:08:28.410]

Więc w tym wypadku mamy bardzo podstawową wiedzę botaniczną. Oczywiście, jak na tamten czas bardzo rozwiniętą. Właściwie na ten i współczesny świat, można powiedzieć bardzo rozwiniętą. Ale do tego jest mnóstwo myśli, mnóstwo wątpliwości i przecudowne antropomorfizacje. W tym wypadku świetnej.

[00:09:03.500]

Kwiaty. Jest to temat rzeka. Kwiaty dla roślin to przecież tylko i wyłącznie organy do rozmnażania. Maeterlinck już był po czytaniach Darwina. I wszędzie tam słychać jego jego echo. Znaczy, że całość ta, nawet w tym fragmencie, który przeczytałam, całość ta życia w lesie, na łące, dąży, poprzez ogromną konkurencję, walkę na śmierć i życie. Innej tam nie ma. O zasiedlanie coraz większych arealów, a najlepiej zasiedlanie całego świata sobą. I kwiaty to jest ich narzędzie do tego, które zostało stworzone w toku rzeźbienia ewolucji w taki sposób, że udoskonalało się jako odpowiedź na to wszystko, co dzieje się dookoła. Jak funkcjonują owady, jak funkcjonują zwierzęta, jak funkcjonuje, jak działa wiatr. Więc patrząc na kwiat, można powiedzieć, mamy lustro, które pokazuje otaczającą rzeczywistość, otaczające środowisko. Przyglądając się kwiatom i ludziom też można powiedzieć, że kwiaty doskonale kontrolują. Nas kontrolują. Czy my wybieramy te najbardziej kolorowe po prostu. Obfite, jakieś wyróżniające się z tła. Inne?

[00:11:07.660]

To jest wygrana tych gatunków. Te, które tego nie robią, kwiaty, które nie tworzą płatków korony jak magnolia. Różowych, żółtych, obfitych, grubych, mięsistych jak uszy labradora, nie wpisują się w ten kicz, nazwaliśmy chwastami. Są tam kwiaty, są małe, często potrzeba nawet lupy, by zobaczyć ich budowę. Jakoś niespecjalnie starają się barwić swoje płatki. Być może szkoda im na to energii. Energię mają po prostu w życiu. Ponieważ chwastów się ciężko pozbyć, a magnolii wystarczy jeden lepszy mróz, by zrezygnowała z tego piękna. Więc można powiedzieć, że jesteśmy służącymi tych kwiatów. Wybieramy w sklepach ogrodniczych te wyjątkowe. Pielęgnowujemy je, bardzo się staramy. Po pracy wracamy, żeby je obsłużyć. Bez przerwy, cały rok. Jesteśmy zawiedzeni, kiedy one nie odpowiadają na nasze starania. O tym wszystkim bardzo mocno pisze Maeterlinck w tej książce. I buduje bardzo mocną, mocną odpowiedź na to, stawiając bardzo wyraźnie wyżej rośliny nad człowieka. W ogóle nie ma w tym języku jakiegos

przepraszania za tego typu formę wypowiedzi. Że to może jest niespójne z jakąś obowiązującą filozofią, Nie. Pisze tak jak widzi i dokłada za każdym akapitem jeszcze więcej i jeszcze jeszcze więcej.

[00:13:23.600]

Antropomorfizacja, o której wspomniałam, w wypadku tego tłumacza, tego autora jest piękna. W ogóle mam problem z antropomorfizacją natury. Mam problem taki, że zawsze łagodnieje, kiedy coś takiego słyszę, że mnie to rozmiękcza, ponieważ wiem, że my innego, nie mamy innego języka jak własny. Jak własne spojrzenie. I nigdy nie będziemy w stanie spojrzeć tak jak mięta, perz. Albo jeleń. Nigdy w życiu. Więc te wszelakie próby opowiadania językiem roślin, językiem zwierząt przez nich są wzruszające i często zadające dużo pytań. Wcale nieśmieszne. Korona rośliny to kwiat z pozoru przepojony pokojem, rezygnacją, gdzie wszystko godzi się z koniecznością trwania w ciszy. Posłuszeństwie i skupieniu.

Jak jętki wobec drzewa

[00:14:45.460]

Tymczasem jest zgoła inaczej. Nigdzie bowiem może nie ma tyle buntu i upiornej walki z losem, jak właśnie pośród roślin. Przede wszystkim główny organ, narząd odżywczy rośliny, a więc korzeń łączy ją nierozdzielnie z podłożem gleby. Jeśli trudno nam, ludziom, powiedzieć, które z najrozmaitszych praw natury nęka nas najdotkliwiej, to dla rośliny nie ulega żadnej kwestii, najokrutniejsze jest konieczność nieruchomości bezwzględnej od urodzin do śmierci. Roślina wie lepiej od nas, którzy rozpraszamy wysiłki swoje przeciw komu buntować się przede wszystkim. Toteż niezrównany jest widowiskowej walki, w której wyzwala się cała energia idei zasadniczej korzeni, celem zorganizowania całej budowy i rozpostarcia w pełnym świetle listowia.

[00:16:00.640]

Zgadzam się z tym, z tym brakiem spokoju w przyrodzie, ponieważ przyglądam się temu wszystkiemu i uczę własne oko tego wszystkiego poprzez film. Ponieważ żyjemy jak jętki wobec drzewa. Nie jesteśmy w stanie zauważyć za dużo, żeby zbudować jakąś większą opowieść o tym bycie, jakim jest drzewo. I film pokazuje, że taka kondensacja czasu, przyspieszanie go pokazuje, że dzieje się tam dużo. Jak i badania fitosocjologów też, rozpostarte często na dziesiątki lat, pokazują, że gatunki w lesie, w runie, na poziomie krzewów, drzewostanu, bez przerwy się zmieniają. I jest to zawsze obraz śmierci i agresywnego, można powiedzieć, zasiedlania nowych nisz, nowych luk, które pojawiły się przez to, że po prostu ktoś umarł.

[00:17:33.340]

No więc zgadzam się z tą całą tą frazą. Poza jednym. No niestety tutaj nauka wchodzi, włącza się we mnie naukowiec. Korzenie nie są źródłem odżywczym, to nie jest miejsce odżywcze. Od zawsze uważa się, że zawsze we współczesnej nauce uważa się, że tym, że tą strefą jest liść, że tą strefą jest korona. To tam buduje się energię. To tam tworzone są cukry. I można powiedzieć, coraz bardziej właściwie

patrzy się na rośliny w taki sposób, że ta przestrzeń, która jest najbardziej wrażliwa na wszystkie rzeczy wynikające ze środowiska, które wpływają ze środowiska, jest schowana pod ziemią. Jest to korzeń.

[00:18:46.140]

I korzenia interakcji. W korzeniu interakcje z grzybami, z bakteriami, z mikro światem. Uważa się, że coraz silniej, nawet się tak antropomorfizuje, że korzeń to jest mózg rośliny. Natomiast korona, liście, wszystko to, co my tak najbardziej cenimy u roślin, to jest tylko i wyłącznie fabryka materii, która buduje ciało rośliny.

[00:19:17.620]

Przechodzimy do następnego kawałeczka. "Wydobycie się z fatalizmu, jakiemu podlega dół rośliny przez rozwój górnych jej części, oto cel jej główny. Ponieważ idzie tu o wejście ciężkiego prawa mroków, wyzwolenie się zeń, przekroczenie ciasnego obrębu, stworzenie sobie skrzydeł lub ziszczenie na pośredniej drodze sposobu wydostania się jak najdalej w przestrzeń. Z więzienia natury. I zbliżenia się do innego. Odmiennego królestwa ruchu i życia".

[00:20:02.090]

To było o korzeniach, o których przed chwilą mówiłam. O ich drodze w kierunku wyzwolenia. Można tak na to patrzeć. Szczególnie teraz, kiedy coraz więcej jest badań opisujących, jak wrażliwa jest to przestrzeń, jak wiele od niej zależy. Że wszystko to właśnie niewidzialne. To wobec naszych zmysłów, które są do tego niedostosowane, żeby doświadczyć całego misterium przekształcania się, tego wewnętrznego, mrocznego świata roślin. Robimy wszystko, od wielu lat mówiliśmy o roślinach tylko i wyłącznie jakby istniały tylko w powietrzu. Więc cieszę się, tak można też powiedzieć, że się cieszę, że ludzie teraz zaczynają wreszcie zaglądać w to niewidzialne. I naprawdę nauka tutaj robi prawdziwie dobrą rzecz.

[00:21:23.720]

Kolejny fragment. To jest tak intensywne, że, proszę państwa, ja tylko czytam fragmenty, ale proszę mi uwierzyć, jestem dopiero na trzeciej stronie.

[00:21:36.510]

Przeciwnie, jak się rzecz ma w królestwie zwierzęcym, roślina macierzysta jest skutkiem nieubłaganego prawa bezruchu. Pierwszym i najgorszym wrogiem nasienia. A przeto potomności własnej. Znajdujemy się w dziwnym państwie żywych istot, gdzie niezdolni do ruchu rodzice uświadamiają sobie w pełni, iż są zmuszeni ogłodzić, wytępić dzieci swoje. Nasienie padające u stóp drzewa czy jakiegokolwiek rośliny skazane jest na śmierć lub co najmniej na nędzne wegetowanie w niedostatku. Stąd bierze swój początek niezmierny wysiłek skierowany ku zrzuconiu jarzma i zdobyciu ekspansji przestrzennej. Stąd też biorą się wszystkie przedziwne systemy rozsiewania, rozrzucania nasion i przenoszenia ich powietrzem,

napotymane ustawicznie w lasach i po łąkach. To właśnie z punktem wyjścia śmigi powietrznej, drzew z gatunku klonowatych, skrzydełka lipy, spadochronów wszelkich ostów, kaczeńca. Przedziwnych sprężyn, bomb tryskających. Momordyki i haczyków włosowatych wełnianki łąkowej oraz mnóstwa innych przyrządów mechanicznych budzących podziw. Nie ma powiedzieć można nasienia, które by nie wytworzyło specjalnych właściwych sobie narządów w celu wydostania się jak najdalej poza cień rośliny macierzystej.

[00:23:33.620]

No i co? Kto wam kiedyś lepiej powiedział o roślinach i o nasionach? O nasionko, jak to się często mówi. Jaka to zupełnie inna jest optyka. Nie ze wszystkim można się zgodzić, ale fakt, że bardzo często rośliny stwarzają wszystko po to, żeby rozsiać się jak najdalej, jest jednym z najważniejszych, można powiedzieć, najważniejszych sił ewolucyjnych u roślin. Jak to mówią po angielsku driving force. Nie wiem, czy koniecznie, czy koniecznie będzie to wynikało z tego, że rośliny nie chcą, nie mogą żyć obok swojej macierzystej rośliny, macierzystego okazu. Bo to wcale tak nie jest. Szczególnie widać to u wielu gatunków, np. u brzoź, ale z kolei u innych jak najbardziej. Tylko popatrzcie na orzecha włoskiego, który wykańcza własne potomstwo sobą, własnym związkiem juglandyną, która jest tym zielonym osadem, który macie jesienią zbierając orzechy włoskie. W tych pokrzywach. Więc to leży w ziemi, gnije. I nabiera ogromnej toksyczności albo już na początku jest toksyczne i nie pozwala nikomu rosnąć, także własnym nasionom.

[00:25:26.920]

Takich form bardzo intensywnych interakcji widać dużo w lesie. Tylko znowuż jesteśmy w pułapce naszego krótkiego życia i nie za wiele uda nam się zobaczyć. Coś, co widzimy teraz, a coś, co się zmieni za sto lat. Nie pozwala nam zbudować jakiegoś szerszego zdania na temat przyrody.

Strategia na życie

[00:25:56.370]

I kolejna rzecz. Powróćmy jednak do urządzeń prostszych, zasadniczych. Zerwijmy jakiegokolwiek żdźbło rosnące przy drodze w pierwszej lepszej kępie trawy. A przekonamy się, że mamy przed sobą mikroskopijny intelekt, zajęty pracą wytrwałą, świadomą celów, niezrażoną, zdumiewającą w rezultatach. Mamy w ręku dwie marne roślinki pełzające, napotymane tysiące razy i to wszędzie, w najjałowszych zakątkach, gdzie leży bodaj szczypta gleby. Są to dwie odmiany lucerny dzikiej. Dwa zielska w skromniejszym tego słowa znaczeniu. Jedno posiada kwiatostan różowaty, druga coś w rodzaju żółtej czapeczki wielkości grochu. Patrząc, jak się trwożnie prześlizgują po zagonie, kryjąc pomiędzy pysznymi, pysznymi odmianami trawy, nie przypuścilibyśmy nigdy, że one tu wcześniej niż słynny syrakuzkański geometra i fizyk odkryły i wprowadziły śrubę Archimedesowa. Nie tylko do podnoszenia cieczy, ale także do lotnictwa. Układają nasiona swe lekkie spirale o trzech czy czterech skrętach subtelnie skonstruowane.

Wiedząc, że to opóźni spadek na Ziemię, a tym samym przy pomocy wiatru przedłuży znacznie ich podróż powietrzną. Jedna z nich, żółta, udoskonaliła jeszcze nawet ten mechanizm, dodając na zewnętrznej stronie śruby szereg ostrych haczyków w zamiarze przyczepienia całego aparatu do ubrania przechodniów czy sierści zwierząt. Najwyraźniej chciała w ten sposób łączyć zalety zoofilii, to jest rozsiewania ziaren przez owoce, kozy, króliki, z zaletami anemofilii, czyli rozsiewania przez wiatr. Wzruszający jest fakt, że cały ten wielki wysiłek jest bezpożyteczny.

[00:28:36.730]

Tak, ta roślina jest niezwykła. Mamy ją w gaju pamięć wołomińskich Żydów. Dostaliśmy ją od ekorolników. Rozsiewa się doskonale. Robi porządną robotę. W ziemi pełnej gruzu, bo ona na takiej właśnie jest. Stoi to miejsce. I nie mogę się nadziwić, jaką ogromną ma witalność. I pewnie to niezwykle, ta szczypta ziemi, w której ta roślina rzeczywiście jest w stanie żyć.

[00:29:23.390]

Zaciągnęło oko dzisiejszego autora Maurycego Maeterlincka, żeby przyjrzeć się jej dokładnie. No więc to, co mogę powiedzieć na koniec państwu, to każdy kwiat ma swoją strategię na życie. I na kontrolowanie was tak, abyście zrobili z nim, co mu jest potrzebne, abyście chodzili obok niego. I mieli nadzieję, że wam odpowie najpiękniej. A tu często figa z makiem.

[00:30:08.470]

Tym wspaniałym akcentem żegnam się z Państwem. Podcast jesiennych, kiedy kwiatów zaczyna brakować. Z tęsknotą o kwiatach ściskam was bardzo serdecznie i do zobaczenia zaraz, mam nadzieję, znad oceanu. Pozdrawia was Urszula Zajączkowski i podcast "Literatura roślinna". Dzięki Fundacji Tygodnika Powszechnego oraz allegro.pl. Cześć!